Nr. 207. w Czwartek dnia 4. Września 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ⅓ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 2. Września. — Wczoraj udzielił cesarz tureckiemu posłowi księciu Kallimachi posłuchanie. Cesarz wkrótce wyjedzie do Heiligenbluth w Karyntyi.

— Na Bukareszt piszą z Konstantynopola pod d. 27. Sierpnia, że poseł rosyjski bar. Buteniew miał posłuchanie u sułtana i że poseł hiszpański Souza odwołanym został.

— Głoszono w Konstantynopolu, iż minister wojny podał się do dymisyi.

Londyn, 2. Września. — Według wiadomości handlowych z Manchestru, targ tameczny nie był ożywiony, tymczasem w Nottingham i Birmingham zakupiono wiele na rachunek amerykański i niemiecki.

— Dzisiejszy Daily News twierdzi, że Anglia zawarła układ z państwem Honduras i kwestya centralno-amerykańska bez przyłożenia się czynnego Ameryki załatwioną została.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 1. Września. — Dzisiejsza Morning Post powiada, że wojska sprzymierzone nie opuszczą jeszcze Grecyi.

Królowa Audy przybyła do Londynu.

»Azya« zawinęła z wiadomościami z Nowego Jorku z d. 20. Sierpnia do Liwerpoolu. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie kongresu na dzień 21. Sierpnia.

Berlin, 3. Września. — Najj. Pan raczył nadać byłemu tajn. radzcy sprawiedliwości Collenbach w Kolonii order orła czerwonego 2éj klasy z dębowem liściem, tudzież ces. rosyjskiemu honorowemu radzcy i dyrektorowi obserwatoryum warszawskiego Baranowskiemu order orła czerwonego 3éj klasy, a zamianować inspektora budowniczego Junkera w Berlinie radzcą rej. i budowniczym.

Berlin, 2. Września. — Korweta pruska »Gdańsk«, która brała udział w spotkaniu z Maurami i teraz znajdowała się w Gibraltarze, przybiła w dniu 20. Sierpnia do Malty i jest oddaną pod rozkazy posła pruskiego w Konstantynopolu, dla reprezentowania interesów pruskich na Dunaju, która to kwestya jeszcze dotąd nie jest załatwioną.

— Donoszą z Berlina, że król Jmość otrzymał dwa pisma, ściągające się do wypadków nad brzegami afrykańskiemi. Pierwsze pochodzi od ks. Cambridge, naczelnego wodza armii angielskiej i wynurza współudział królowéj z powodu odniesionéj rany przez ks. Adalberta. W pisaniu tém ofiarowała królowa środki potrzebne do przewozu i do otrzymania zadość uczynienia. Drugie zaś pismo jest depeszą posła pruskiego w Paryżu, w któréj tenże donosi, że cesarz Napoleon rozkazał jenerałowi Fleury oświadczyć mu kondolencią z powodu rannego ks. Adalberta.

— Podczas drożyzny panującéj na targach berlińskich zdarzało się często iż przekupki lubo dowcipnie, ale bardzo niegrzecznie odzywały się do kupujących od nich żywność, skoro ci dziwili się cenom wygórowanym. Chodziły z tego powodu zażalenia do policyi, a szczególniéj panie żaliły się iż z niemi przekupki najnieprzyzwoiciéj się obchodzą. Władza policyjna wydała więc rozporządzenie, ażeby sprzedający więcéj zachowywali obyczajności i przyzwoitości na targach. W zeszłym tygodniu wytoczyły się z przekroczeń tego rozporządzenia niektóre sprawy, które acz w swoich szczegółach były bardzo zajmujące, ale że trudno je powtórzyć w piśmie, przeto je opuszczamy, dodając, że sędzia policyjny kilka przekupek dowcipnych ale niegrzecznych skazał na kary pieniężne.

(Koresp.) Wrocław, 29. Sierpnia. — Gdyby nie Polacy, czemżeż byłby Salzbrunn? — Kto uczęszcza na teatr? — Polacy. — Kto bywa na koncertach? — Polacy. — Kto najwięcéj Molken pije? — Polacy — i wszędzie i zawsze Polacy. To też dziedzic Salzbrunnu powinien to uwzględnić i przedewszystkiem zająć się urządzeniem katolickiéj kaplicy, ażeby goszczący niepotrzebowali o pół mili jeździć i kuracyą przerywać. Wiadomo że koncert panny Zofii Malhomme, w tym celu dany, przyniósł 2000 zł. polsk., za to wprawdzie kościoła wybudować niemożna, lecz urządzenie kaplicy, w któréjby pobożni mszy św. wysłuchać mogli, dałoby się przy dobréj woli z łatwością wykonać.

Wzmianki i sprawozdania o tym koncercie już po wszystkich niemal gazetach polskich były rozsiane, lecz dla czego szanowni korespondenci — mówiąc o zasługach szlachetnych dyletantek i wymieniając protektorów — po-

---

LISTY Z PODRÓŻY.
List szósty.

(Dokończenie.)

Stolzenfels jest zamek do dawniejszéj przywrócony świetności, położony w dzikiéj okolicy, śród urwisk i lasów, mający najpiękniejsze widoki tak poza zamkiem w skaliste przepaści, jako też na Ren i na przeciwległe brzegi wyniosłe, pełne rozległych i wabiących swemi przezroczami ruin, wsi i miasteczek. W téj okolicy podobnie jak około myszéj wieży, Jahannisbergu i Drachenfelsu opuszczają zwykle statki parowe niektórzy podróżni, aby się szczegółowo przypatrzyć osobliwościom tych miejsc czarujących, Ja przeciwnie nie rozstałem się z moim niderlandskim przewodnikiem, przepływałem jeszcze po nad nie jednem miastem, nie jedną ruiną, nie jedną pięknością nadbrzeżną, ale o nich cóż powiem, jeżeli nie zechcę się powtarzać, dosyć na tem, kiedy wspomnę, iż z Drachenfelsem kończy się część piękna podróży na Renie i już od siedmiu gór, do których się Drachenfels liczy, okolice przechodzą w płaszczyzny i każdy z unużonych podróżą całodzienną wzdycha za Kolonią, do któréj zawija nareszcie statek pod wieczór na lewym lub prawym brzegu. Z nami przybił do lewego i stanąłem w zaleconym sobie hotelu holenderskim nad samą rzeką i nad mostem. Widok z moich okien pyszny na rzekę i przedmiescie Deutz, statki parowe wciąż przypływały i odbijały od brzegów, przypatrywałem się zręczności marynarzy i skrzętności handlujących, z których jedni dowozili, a drudzy odwozili ze statktów najrozmaitsze płody przemysłu i natury. Wielkie roiłem więc sobie wyobrażenie o mieście tak starożytnem i handlownem, jakiem jest Kolonia i postanowiłem kilka dni spędzić w nim na oglądaniu osobliwości. Nazajutrz dobre rozpatrzenie się w opisach i opowiadaniach miejscowych ciceronów, przekonało mnie, że oprócz dziejowéj katedry i wody kolońskiéj samo miasto nic szczególniejszego nie zawiera. Most stały, którego budowę rozpoczęto, ma dopiero dwie podstawy dla siebie założone śród łoża rzeki i lata jeszcze upłyną, zanim się staną ozdobą miasta. A więc do katedry pierwsze moje pielgrzymstwo odbyłem, a przechodząc po krętych i cuchnących uliczkach, stanąłem nareszcie u téj starożytnéj świątyni, któréj rozmiary zewnątrz nieco nikną w oczach przypatrującego się, bo są rozpołożone na wielkiéj przestrzeni, a środkiem jeszcze mają przerwy zbyt bijące w oczy tak, że się wydaje świątynia bodaj w trzeciéj części skończoną. Obszedłem ją naprzód na około i choćbym jéj nie znał z opisów, poznałbym, że wieki składały się na jéj budowę. Boki są nowszéj roboty, jakby dziś z igły wyszły te szczyty, okna, odrzwie bramowane koronkami z piaskowca, starsze od nich ściany i ozdoby w prezbiteryum, a najstarsze od wchodu głównego, gdzie wieża od wieków założona, stoi dotąd nie ukończona, jak babka, któréj zęby popruchniały i powylatywały. U niéj ozdoby wyglądają albo zupełnie poszczerbione, albo jak ser holenderski z dołkami w piaskowcu wydrążonemi, widać, że siła czasu przemaga materyał i zanim świątynię na bokach, w środku ukończą i wieżami przyozdobią, główna, najpiękniejsza i najstarożytniejsza runie, jeżeli jéj nie wesprą i nowszym materyałem nie zasilą. Budowę jéj rozpoczął arcybiskup Konrad z Hochstaden w d. 14. Sierpnia 1248 r., następcy przez trzy wieki prowadzili ją daléj i w części tylko pokryli sklepieniami dwie boczne na stronie północnéj zbudowane nawy. Od tego czasu trzy wieki upłynęły, a nikt się nie zajął dalszą budową tego arcydzieła sztuki średniowiecznéj, które niechybnie dziś zamieniłoby się w gruzy, gdyby Fryderyk Wilhelm III. nie był przeznaczył od 1817 aż do swéj śmierci r. 1840, przeszło 200,000 tal. na ocalenie tych zabytków starożytności, a Fryderyk Wilhelm IV. od r. 1842 aż do 1855 nie był wydał na tenże cel 700,000 tal. Oprócz tego zebrano ze składek towarzystwa zajmującego się budową téj katedry 600,000 tal., a z katedralnych dochodów na ten cel przeznaczonych 125,000 tal. Summy te wydane na ukończenie budowli, są tylko kroplą wody do morza rzuconą; ochroniono główną nawę tymczasowym dachem z drzewa wystawionym bez murowanego sklepienia, posuniono daléj budowę dwóch wnijść bocznych do kościoła, ale przerw w głównym kościele jeszcze wcale niezapełniono w górnéj części, a cóż dopiero mówić o wieżach i głównych ozdobach w górnych częściach zewnętrznego i wewnętrznego kościoła. Dla pokazania, dla czego chłonie ten olbrzym architektury średniowiecznéj tak wielkie summy, przytoczę jego rozległość: stoi na przestrzeni wynoszącéj 69,918 stóp kwadratowych, długości całego kościoła mają odpowiadać wieże, to jest 511 stóp, wysokość przodowego szczytu i szerokość kościoła u głównego wejścia 231 stóp, a wnętrzna wysokość choru równa się całéj szerokości dolnéj części kościoła 161 stóp wynoszącéj. Wszystkie te liczby dadzą się podzielić przez 7. Przy takich rozmiarach dziwić się niemożna, ile to pracy, ile to materyałów potrzeba wyrobić, aby wszystko

minęli p. Fr. Brutkowskiego który pod każdym względem na chlubne zasługuje wspomnienie? — Istotnie była to nieuwaga niczem nieusprawiedliwiona. Pana Brutkowskiego gra na skrzypcach podobała się ogólnie a szczera chęć jego przysłużenia się, powinna mu była wdzięczność prawdziwą zjednać. Pan Brutkowski przybył w dzień koncertu do Salzbrunn, już po wydrukowaniu programu zdecydował się od razu wystąpić bez przygotowania się poprzednio, i dla tego też tylko dopisano o tem pospiesznie na programie.

Był w Salzbrunnie jeszcze jeden znamienity talent muzyczny, w osobie rodaka naszego, pana Stanisława Taborowskiego z Wołynia. P. Taborowski także sobie skrzypce obrał i włada na nich po mistrzowsku. Głębokie uczucie, prześliczna czystość tonów, śpiew, ból, sztuka, elegancya, wszystko w grze jego zachwyca. Grał parę razy w kółku prywatnem i zentuzyazmował wszystkich. Słyszeliśmy pomiędzy innemi jego pięknemi utworami własnemi i karnawał wenecki, który niezwyczajnie bujną fantazyą przeniósł nas i na plac św. Marka, i na *Corso* rzymskie — i słyszeliśmy z wesołym zachwytem tę całą pocieszną wrzawę karnawałową; i widzieliśmy przed oczyma rozniecenéj wyobraźni owe maski nieprzeliczone na wszystkie strony syczące — skaczące poliszynelle, pantalony, psotne arlekiny, zakwefione piękności i latające *confetti*.

W tym czasie przybył do Salzbrunn 12-letni uczeń Conservatorium lipskiego, Otto Yällner, by dać koncert na fortepianie. Pan Taborowski go posłyszał, ocenił talent niepośledni i ze względu wykonania i co do kompozycyi, duszą artysty pokochał chłopczynę i stworzył mu koncert na który, rozumie się, wszyscy poszli Polacy.

Niech będzie błogosławioną każda chęć szczera i dobra wola.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 31. Sierpnia. — W d. 13. b. m. gwałtowny pożar pochłonął znaczniejszą część Uściługa, miasta nad Bugiem, będącego własnością panny Miaskowskiéj. Zgorzało przeszło półtorasta domów, a między temi składy różnych przedmiotów. Miasto Uściług leżące na trakcie z Warszawy do Łucka i Dubna, znane jest wszystkim podróżnym.

— Muzeum Archeologiczne w Wilnie, zamierzyło sprzedaż dubletów zbioru swego numizmatów.

— Niedawno odkopano pod wsią Motkowicami, przedmiot dziwny z kształtów, a niepojęty z użycia, odległéj starożytności. Jest on ze spiżu, nakształt berła z kręgiem. Wykopalisko to dostało się do szacownych zbiorów p. Tomasza Zielińskiego w Kielcach.

Rosya.

Petersburg, 24. Sierpnia. — Dworzanie nasi opuszczają Peterhof, większa część służby cesarskiéj i wielkich książąt wyprzedziła już swoich panów i pojechała do Moskwy. Petersburg sam z każdym dniem staje się pustszym i cichszym. W tych dniach wyjedzie do Moskwy poselstwo francuskie i tylko jego szef hr. Morny, pozostaje aż do wyjazdu dworu. Lord Granville nie bardzo zadowolonym jest z swego pobytu i już wyjechał z Petersburga, bo w téj stolicy mało znalazł dla siebie przyjemności. Miał też kilka przypadków, a między innemi zepsuła się mu prześliczna barka, którą był z Anglii sprowadził i tułów jéj leży na brzegu, gdzie zamiast podziwu, obudza miłosierne uwagi. Poseł sardyński chwycił się innego sposobu, aby stać u dworu w łaskach, starał się o towarzystwo hr. Morny i z nim tylko bywał u dworu.

— Niesie pogłoska że cesarz Aleksander ma zamiar utworzyć nowy order Mikołaja, pierwszego rzędu, który podczas koronacyi chce rozdać monarchom europejskim i znakomitszym wojskowym i naczelnikom cywilnym. Chociaż pogłoska ta jeszcze jest niepewną i być może, iż się niesprawdzi, jednakowoż wymieniają kandydatów do niego w Rosyi, a między tymi głównie kanclerza Nesselrodego, księcia Gorczakowa namiestnika Królestwa Polskiego i jenerała Murawiewa.

Francya.

Paryż, 30. Sierpnia. — Załoga francuska w Rzymie będzie powiększona o kilka brygad. Lord Howden bawi tu ciągle i mówią, że otrzymał polecenie porozuwienia się z rządem francuskim, jakiego postępowania chwycić się mają Anglia i Francya w sprawie hiszpańskiéj. — Pałac wystawy przemysłowéj przeszedł na własność rządu za $10\frac{2}{5}$ miliona franków, akcyonaryuszom zapłacono akcye po 80 za 100. — Szkoda zrządzona przez powódź w departamencie Rhony wynosi 13 milionów.

Cesena występuje dziś w Constitutionnelu w obronie polityki O'Donnella a mianowicie pod względem rozwiązania gwardyi narodowéj. Między innemi twierdzi on, że Espartero podał się do dymisyi, bo uważał zadanie swoje rozwiązane, a tak sądzić mógł, bo inaczéj byłby zdrajcą sprawy ludowéj lub królowéj. Cesena, mówi korespondent gazety kolońskiéj, zapomina atoli, że książę Vittoryi nie był zdolnym do misyi, jaką mu wypadki powierzały, i że w dniu niebezpieczeństwa porzucił tak swą własną, jako i partyą królowéj. Świadectwo albo pochwała Espartery nie zasługuje na uwagę w ostatnich wypadkach w Hiszpanii. Co się tyczy rozwiązania gwardyi narodowéj i innych środków rządu hiszpańskiego nie należy zapomnieć, że rady te wyszły z Paryża. Teraz zasłonę spuszczają.

(Kor. Cz.) Miejsce politycznych rozpraw zajęły religijne i filozoficzne spory. L'Univers i Ami de la religion poróżniły się z sobą. Biskupi francuscy stają w obronie jednéj lub drugiéj strony, a trybunał cywilny w końcu rozstrzygać będzie wszczętą niepotrzebnie kłótnię, kiedy najpierwszy szermierz téj walki p. Ludwik Veuillot w odpowiedzi na zarzuty księdza Sisson zapytuje go naiwnie: »przyjąłbyś na siebie powinność rozprawiania codziennego z warunkiem, abyś nigdy nie pobłądził? co ma znaczyć, że jeżli Univers bronił nie zawsze jednéj sprawy, mógł się mylić albo pierwéj albo potem.

Lekarz szpitala *la Salpètrière* p. Lelut napisał książkę, któréj dał tytuł: *le Demon de Société* i w niéj dowodzi ni mniéj ni więcéj, jak że Sokrates był pod wpływem ciągłego obłąkania kiedy mu się zdawało, że kierowany jest radami opiekuńczego swego jeniusza. Co za szkoda, że doktór Lelut nie był spółczesnym Alcybiadesa i Xenofonta! pewnieby uleczył Sokratesa z owego obłąkania, uwolniłby go od żartobliwych pocisków Arystofanesa, od podłych oskarżeń Militusa, Anytresa i Likona, od niesprawiedliwego wyroku i śmierci, któréj odpowiedzialność została na sumieniu Sofistów i cnotliwy Sokrates żyłby długo jeszcze i spokojnie w Prytanneum na koszcie rzeczypospolitéj. Mało komu byłaby znana książka p. Lelut, żeby ją nie wyniósł na widok publiczny p. Granier de Cassaignac i nie poświęcił w Constitutionnelu dwóch obszernych artykułów, mniéj na dowodzenie mądrości Sokratesa, którą już wyrocznia w Delfach zatwierdziła, jak raczéj na wykazanie istniejącego od wieków stosunku między rodem ludzkim a światem niewidomym duchów. Jest to wielki dowód odwagi jaką okazał p. Granier de Cassaignac pisząc o rzeczach nadzmysłowych dla czytelników obojętnych na to wszystko co się rachunkiem udowodnić natychmiast niemoże, i ztąd powstał powszechny przeciw niemu okrzyk w całym obozie filozoficznym, bo mu się zdawało, że p. Granier chce cywilizowaną społeczność XIX. stulecia cofnąć przynajmniéj w wieki średnie i zmarnować wszystkie nabytki wiedzy ludzkiéj tak wielkim i długim kosztem okupione? On spokojnym umysłem, z Platonem w ręku przyznaje się do wiary w jeniusz opiekuńczy Sokratesa, ale tego niedość, wierzy że ś. Paweł w drodze do Damaszku słyszał wyrzeczone do siebie słowa: »Szawle, Szawle czemu mię prześladujesz?« wierzy nakoniec, Joanna d'Arc spełniała tylko dane sobie z wyż zlecenia i wiedziona była od Ducha do ostatniéj chwili, jedném słowem widzi w przeszłości niezatarte ślady wpływu i działania świata duchowego, bez których nic wprawdzie wielkiego i zbawiennego dla ludzkości stać się nie może i dla tego budzi się w niem pragnienie i żądza wejścia w komunią z tą niebieską krainą zamieszkaną od wybranych pańskich. Ze droga do niéj i mało znana i trudna, więc bezpieczniéj niezabierać się do podróży, wyśmiać bezużyteczność usiłowań śmielszych wędrowców, żartem lub dowcipem zbyć nastręczające się zadanie »czem jest nasza wola?« dokąd dążymy śród uciążliwéj ziemskiéj pielgrzymki? i zamknąwszy się szczelniéj jak żółw w swéj skorupie, w naturze człowieczéj, cielesnéj, zabronić duchowi w nas mieszkającemu wyjrzeć po za horyzont tylko dościgły okiem i rozumem naszym.

Co za szkoda, że nam niewolno z »Nowego testamentu« zrobić ile może być najkrótszy wyciąg moralnéj nauki, a resztę rzeczy niepojętych, zwłaszcza ze światem duchowym będących w związku na zawsze odrzucić? jakby to wy-

---

w pięknéj i harmonijnéj stanęło, jak założono całości. Cóż dopiero gdy wejdziem we wnętrze téj olbrzymiéj świątyni w krzyż zbudowanéj i podzielonéj na cztery boczne nawy i główną w środku, to odwieczny bór kolum wiotkich, połączonych i wznoszących swe wierzchołki aż pod stropy sklepień, na których rozdzielają się w konary łączące się z konarami sąsiednich kolumn w kształcie krzyżów i bodaj je tam oko dosięgnie czyje. A jeżeli śmiałość śmiertelnych gdziekolwiek posięgnęła się z naśladowaniem wielkości i niezmierzoności świata, to zapewne w rozmiarach i piękności nie przewyższyła myśli budowniczych téj olbrzymiéj świątyni. Puściłem mimo wszystkie drobne pomniki sztuki malarskiéj, rzeźbiarskiéj, szklarskiéj i tym podobnych, a głównie przez kilka godzin zajmowała mnie wielkość pomysłu pierwotnego architekta, którego nazwiska nieprzechowano dla potomności; nikt dziś nie wie, kto podał tę wielką myśl do wielkiego dzieła i nikt też dziś nieodgadnie który architekt i w którym wieku jego myśl dokona. Tymczasem roje przewodników oprowadzających po tym kościele, jak po jakiéj wystawie świata, cudzoziemców, zaręczają, że za lat tyle a tyle, będzie wszystko wykończone. Marne zaręczania! Po zadumie kilkogodzinnéj dopiero z ogólnego pojrzenia przeszedłem do szczegółów, z których piękne malowane okna pierwsze ściągnęły moją na siebie uwagę. Na południowéj stronie okna w bocznéj nawie są przyozdobione szybami malowanemi przez artystów nowéj szkoły niemieckiéj, podarowane kościołowi temu przez króla Ludwika bawarskiego w r. 1848. A chociaż sławią niemieccy nowożytni pisarze te olbrzymie i piękne dzieła, nie ujmując im bynajmniéj, przenoszę starożytne szyby malowane w oknach w kaplicy północnéj i nad ołtarzem głównym, od których oko oderwać się nie może, tak są zajmujące i intrygujące widza. Bodaj spojrzysz na jednę z figur tam wymalowanych, już cię druga, trzecia i dalsze nęcą i każą odgadywać co znaczą. I koloryt w nich jest niewymownie wdzięczny, acz nie tak imponujący, jak w podarunku królewskich szyb przedstawiających obrazy matki boskiéj, apostołów w wielkości naturalnéj na tle złocistem, przez które jak przez złoto przedzierają się promienie słoneczne. Przypatrzywszy się jeszcze raz ogromowi téj olbrzymiéj budowy, dotąd jeszcze niewidzialnéj w całéj wielkości, bo główna nawa jeszcze przemurowana między filarami od presbiteryum i obejrzawszy drobne pomniki sztuki, które nikną w obec potężnéj myśli głównego dzieła, opuściłem tę świątynią z potulnem i kornem uczuciem, iż większego dzieła bodaj kiedy zdarzy mi się widzieć, i w niesmak poszły wszystkie osobliwości miasta, po którego zaułkach już doznałem przedsmaku, coby mnie spotkać mogło, gdybym się zaciekł w owe labirynty uliczek, z których Kolonia słynie, a na które nie masz innego ratunku, jak woda kolońska. Zakupiwszy jéj dosyć sporą skrzyneczkę na wszelkie przypadki, wróciłem do hotelu z mocnem postanowieniem, jeszcze tegoż dnia opuścić sławioną, handlowną i starożytnością zbytecznie trącącą Kolonią, jakoż dotrzymałem postanowienia i wieczornym pociągiem z przedmieścia kolońskiego Deutz, do którego przejechałem po moście łyżwowym na Renie zbudowanym a długim na stóp 1306, puściłem się wprost na Elberfeld, Hanower, Poczdam do Berlina i przestrzeń mil 86 przebiegłem jednéj nocy. W podróży téj nic osobliwszego się nie wydarzyło, jedno tylko mnie uderzyło, że Francuzi, którzy ze mną w jednym znajdowali się pojeździe, wciąż tylko o handlu, fabrykach i pieniądzach rozmawiali, nie troszcząc się bynajmniéj o świat, jeżeli tenże nie wchodził w kupieckie ich rachuby. Jest to jeden fakt, który potwierdził już dawniejsze moje postrzeżenia bądź u wód, bądź w miastach, w których bawiłem, bądź w podróży, że wiele razy z Francuzami się spotkałem, zawsze znalazłem ich zmysł tylko wytężony i czuły na rachuby kupieckie, uważający resztę za potoczne fraszki, niegodne ich uwagi. Zapytywałem siebie, czyli to sami kupcy, z którymi się spotykałem, czyli też turyści jak Anglicy, którzy widocznie czem więcéj się zabawiali aniżeli handlem w podróży, a przecie i to naród kupiecki. Jakkolwiekbądź kładłem to na karb czasów i materyalizmu, który się teraz szerzy we Francyi, lub na karb nieszczęścia, które mi takich przysparzało towarzyszów podróży. Z Berlina znów pociągiem nocnym wyjechałem na Szczecin do Poznania i w Krzyżu spotkałem przypadkiem tego, którego biegłości zawdzięczam życie. Najczulsze więc było między nami uściśnięcie i najlepsza wróżba, że z tym powitałem się na ziemi naszéj przyjacielem i z tym wracam w progi rodzinne, któremu winienem przy pomocy bożéj zdrowie i życie. Pod tą więc szczęśliwą wróżbą zawitałem do Poznania i kończę z niego datą moje listy z podróży.

godnie i przestronnie było rozumowi ludzkiemu? Teraz musimy co krok spotykać się z opętanymi, z których Chrystus czartów wyganiał; widzimy »maluczkich, których aniołowie w niebiesiech zawsze patrzą na oblicze ojca mojego« jak powiada Chrystus (Mat. roz. XVIII.) Paweł ś. w liście do żydów przytacza psalm 104, »który anioły swoje czyni duchami«..... i zaraz dodaje: »Iżali wszyscy nie są duchami usługującemi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?« Wszędzie mowa o Duchu, on jest wszystkiem, ciało nic niepomaga, on tchnieniem swojem wszystko ożywia, on w miarę zasług i proźb naszych rozjaśnia serca i umysły nasze.

Gdzież są dziś aniołowie narodów, kościołów, pojedyńczych indywiduów? Wszakże Jan ś. w objawieniu swojem miał zlecenie nie do kościołów efezkiego, śmyrneńskiego, pergamskiego i innych ale do ich aniołów. Wszakże w niemowlęctwie naszem matki pobożne uczyły nas modlitwy: Aniele Boży stróżu mój..... przyznajemy więc, że każdy z nas ma swego opiekuńczego ducha co:

Strzeże długo wiek nasz młody,
Od pokusy i przygody......

a gdy wchodzimy w lata, bierzemy z nim na zawsze rozbrat. Swiat niebieski wyobrażając sobie na wzór naszego, artykuł wiary w »obcowanie świętych« zamieniliśmy po prostu na zwierzenie im pilnowania jako bliższych tronu i łask interesów naszych. Obcować z plenipotentem to byłoby ujmą godności naszéj, łatwiéj się ich pozbyć zapłatą, króciutką modlitewką spiesznie odczytaną..... nieprawdaż?.....

Wracając do sporu między p. Granier a doktorem Lelut, przeciwnicy pierwszego powtarzajé za Markiem Aureliuszem, że ów jeniusz domowy Sokratesa był tylko jego zdrowy sąd o rzeczach wsparty na reflexyi i długiem doświadczeniu, ja trzymam z Platonem, Bentlejem, Janem Luzac prof. leydejskim a nareszcie z samym Sokratesem, który przed trybunałem pięciuset wyznawał szczerze: Wy radzicie się wyroczni, lotu ptaków, wnętrzności zwierząt, ja tajemnie rozmawiam z duchem, który mię wewnątrz ożywia.

Wątpię, aby czytelnicy tak już *upadli na duchu*, żeby podniesiona tego rodzaju kwestya nie była od nich poważnie przyjętą. Jest ona przedmiotem głębokiéj wewnętrznej rozwagi a nie żadnéj dziennikarskiéj rozprawy. Tu niejeden zarazby mi odpowiedział djablikami, o których Pasek słyszał w Szleswickich krajach, niepomny, że:

Jedna jest rzecz na świecie godna ludziéj pieczy,
Ludzie o wszystkiem myślą, prócz téj jednéj rzeczy.

Anglia.

Londyn, 30. Sierpnia. — Times podaje dziś artykuł o Piemoncie w te słowa: Do największych robót naszego wieku należy odbudowanie twierdzy Alessandryi. Miejsce to odgrywa od dawna znamienitą rolę w historyi północnych Włoch. Broniło ono na przemian Austryaków przeciw Francuzom, i Francuzów przeciw Austryakom. Gdy Włochy przeszły w ręce pierwszego konsula, wezwano zdolności wszelkich ingenierów i niemało wyłożono pieniędzy, aby podnieść Alessandryą do pierwszych zasłon Francyi. Po upadku Napoleona zniszczyli Austryacy fortyfikacye a teraz, gdy ubiegło od czasu tego lat 40, krząta się rząd piemontski około zupełnego przywrócenia téj twierdzy. Król wie bardzo dobrze, że wszelkie nadzieje Włoch polegają na całości jego państwa; państwo jego leży między dwoma mocarstwami wojskowemi, których rozbrat lub zbyt ścisły sojusz moze je narazić na niebezpieczeństwo. Z Austryą prowadziła Sardynia przed kilku laty wojnę; wiedeńscy mężowie stanu uważają zasady, które Sardynia uznaje, za szkodliwe dla swych widoków, a żądania posła sardyńskiego na konferencyach paryskich nie tak prędko zapomni państwo, którego pysze i widokom zagrażały. Świat będzie zapewne tego zdania, że doradzcy Emanuela Wiktora dobrze czynią, zwracając uwagę swą na odbudowanie wielkiéj włoskiéj twierdzy. Ufność w siebie małego państwa znacznie się podnosi, gdy posiada twierdzę pierwszéj klasy, pod któréj zasłoną mały hufiec wojska jego może stawiać czoło zastępom dumnego sąsiada, aż nadbiegną w pomoc sprzymierzeńcy nieobojętni. Sardynia otoczona przez wielkiemi wojskowemi państwy ma wiele podobieństwa z królestwem belgijskim tak pod względem położenia jak i historyi. Nie raz była Alesandria teatrem wielkich wypadków. Przez oblężenie zdobytą była po raz ostatni w roku 1745, gdzie Hiszpanom kapitulowała; wojskom rosyjskim poddała się w 1799 po blokadzie pamiętnéj wyprawy, w któréj rzeczpospolita francuska, gdy młody jenerał znajdował się w Egipcie, nie mogła oprzeć się siłom zbrojnym cesarza rosyjskiego, wspartym całą potęgą Anglii i cesarza niemieckiego. Muimy się oddać nadziei, że nigdy noga zewnętrznego nieprzyjaciela nie przekroczy progu téj twierdzy. Lecz dziwne rodzą się uczucia, gdy zważym, jakie mocarstwa ledwo przed półwiekiem jeszcze potężnemi były wysyłając wojska swe zaborcze w te okolice Europy. Hiszpania, któréj wicekrólowie tak długo panowali w Medyolanie i Neapolu, i która jeszcze w środku przeszłego stulecia była państwem pierwszego rzędu, nie ma obecnie większego znaczenia, jak małe państwo niemieckie. Upadek Hiszpanii w obecném stuleciu jest najgwałtowniejszym, jaki historya podaje. Ledwo możem sobie wystawić, ze królestwo, które obecnie kilka tylko ma fregat i korwet, przed czasem niedługiem było jeszcze groźnem państwem morskiem. W bitwie nad przylądkiem św. Wincentego w roku 1797 walczył Jervis przeciw 27 hiszpańskim okrętom liniowym, to jest przeciw takiéj flocie, która równą była, jak połączonéj flocie Francyi i Anglii na morzu Czarnem. Ośm lat późniéj mogło państwo to stawić do bitwy pod Trafalgos 15 liniowych okrętów; od czasu tego wszystko upadło: wojsko, flota, kolonie, sława, okręty i handel. Tak nazwane Indye, kraje Texas aż do Patagonii stały się niezawisłemi rzeczmi pospolitemi, albo też zostają pod rządami anglosaxońskiego szczepu ludowego. Ubóstwo kraju stało się przysłowiem, jak dawniéj jego bogactwa. Hiszpańscy grandowie nie zajmują już dawnego wysokiego stanowiska między arystokracyą europejską i spoglądamy teraz na wypadki w Madrycie z politowaniem lub pogardą. Jeżeli to było losem największego despotycznego królestwa, możem mieć błogie nadzieje o przyszłości. Hiszpania była w ciągu długiéj epoki historyi europejskiéj postrachem wszystkich tych, których szczerze obchodziła wolność; Hiszpanom przypisywano przedewszystkiem talent zdobywania, jako i fanatyzm wiodący ich do zwycięztwa. Panowali nad Włochami żelazną rózgą; posiadali wszystko, co zdawało się w nowym świecie mieć wartość; byli potężni na wodach wschodnio-indyjskich i założyli w Filipinach kwitnącą kolonią w owych okolicach. Byli oni najokropniejszymi nieprzyjaciołmi, z jakimi kiedy Francya i Anglia miały do czynienia, a męzki opór przeciwnim uważano za najwyższy i najsilniejszy z wszystkich czynów. I jednak przeminęli i rozwiali się, i równie prawdopodobną jest rzeczą, że nastąpi napad z jakiego obcego planety, jak to, że wojsko hiszpańskie raz jeszcze zawezwie twierdzę Alesandryą do poddania się. Rosya była od stu lat dla Europy tém, czem w dawnych czasach była Hiszpania. Gdy zważymy, że Hiszpania niegdyś była daleko zyzniejszą, niż Rosya kiedykolwiek; możem sobie tuszyć, że chciwa zdobyczy monarchia północy równie jak Hiszpania poprzestanie, napawać obawą Europę ucywilizowaną. Już dziś trudno nam wystawić sobie wojsko rosyjskie, oblegające twierdzę piemontską, chociaż nie upłynęło zupełnie 60 lat, gdy Alessandrya otworzyła bramy swoje wojsku Suwarowa, a cokolwiek więcéj niż lat 40 ubiegło od chwili, gdy na równinach Troyes przegląd 160,000 Rosyan się odbywał. Mamy powód twierdzić, że niedawno nastąpił zwrot w historyi Europy, albo lepiéj mówiąc, że najnowsza krótka i krwawa wojna była znakiem, że w naszym wieku wystąpiły wpływy, kładące na zawsze zaporę rosyjskim planom zaborczym. Dziwny wzrost narodów zachodu pod względem bogactw ludności i siły, zdolności kraju, jak Anglii, prowadzenia przez kilka lat wojny, nie czując jéj ciężarów, obudzenie się wschodu do działania i uobyczajenia się, istnienie wielkich wolnych gmin w nowym świecie i Australii zmniejszą despotyczne zachcianki zdobywcze w walce przeciw niepodległości i prawom narodowym. Bastyony i twierdze Alessandryi wznoszą się widocznie przeciw Austryi. Nie wierzymy, aby wdał się chętnie dwór wiedeński w otwartą walkę, w któréj sympatye, nawet coś więcéj, niż sympatye wszystkich wolnych narodów byłyby przeciwko niemu. Pomimo to trzeba się mieć na baczności i uzbroić się na wszelki przypadek. Włochy, jak się spodziewać należy, wkrótce będą dość silne, aby odeprzeć wszelkie kuszenie się zewnętrzne o mięszanie się i ujarzmienie onych. Gdyby atoli czas miał nadejść, gdzie Alessandryi zagrozi wojsko napastnicze, nie zostawią jéj w kłopocie okręty przewozowe z Liwerpoolu i działa i bomby z Woolwich.

Austrya.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że francuskie towarzystwo kolei żelaznych ma zamiar w kopalniach do niego należących zakładać kolonie robotników, na wzór tych, jakie w pruskim Szląsku się znajdują. Zaczną więc budować po kopalniach w stronach górzystych kosztem towarzystwa domy, które mają służyć na pomieszkania dla robotników. Każdy z tych domów podzielony jest na cztery kwadraty, z których każdy będzie zamieszkiwać jedna rodzina robotnicza. Do każdego kwadratu będzie przydany mały ogródek, mający dostarczać każdéj rodzinie jarzynę i owoce. Robotnicy zamieszkujący owe pomieszkania, mają potem zostać właścicielami, za pomierną spłatę ratami lub też przez odciąganie od zarobionéj płacy. Towarzystwo tymczasowo zakłada także kolonie w swoich kopalniach w Brandeis w Czechach, a z czasem zaprowadzi podobne po wszystkich swoich kopalniach. Zamierzone to budowanie domów dla robotników po różnych kopalniach towarzystwa francuskiego, zasługuje na powszechne pochwały, a korzyści ztąd tak są jasne, że tego dowodzić nie potrzeba.

Włochy.

Turyn, 24. Sierpnia. — Pismo pod tytułem: »Kwestya włoska« rozdano tu w wielkiéj ilości, jest on następującéj treści:

Jakich doczekamy się wypadków? Co trzeba uczynić, aby w chwili, gdy rozejdzie się wieść, że lud włoski domaga się Włoch połączonych, Włochy te nie tak jak w roku 1848 były tylko wzniosłem echem, ale głośnem politycznem życiem? Na pierwszą wiadomość (mówię tu o poruszeniu na dobre) że lud włoski domaga się ukonstytuowania królestwa włoskiego pod dynastyą domu Savoy i z konstytucyą piemontską, winien piemontski parlament i wojsko piemonckie odezwać się w tym samym tonie, a Włochy staną się od razu uosobieniem żywem, politycznem. Jak powinna być władza urządzona, któraby niebyła ani piemontską, ani lombardską, ani wenecyańską, ni rzymską, ni neapolitańską? Oto tak, gdy zamienimy piemoncki parlament na parlament włoski. Po zażądaniu i osiągnieniu pewnych warunków i gwarancyi, nada parlament włoski królowi władzę dyktatorską trwającą w ciągu wojny o niepodległości rozpoczętéj. Co będzie czynił dyktator? Przywróci jedność, oświadczając: ludu włoski, gromadź się około mnie, słuchaj mych cheroldów, którzy się mają uzbroić. Niech legiony twoje gromadzą się, aby wzmocnić szeregi wojska mojego, które nie jest już piemonckiem, ale wojskiem włoskiem? Ja jestem z tobą. Program ten wyłącza wszelką zgodę, którą uważam za niemożebną; i pragnie wywołać jedność wszelkim środkiem nawet gwałtem. Gdy szturm rewolucyjny zadmie, nie dbam o formy legalne. Opinia publiczna europejska sprzyja nam. Zasijmy przeto w chwili przyjaznéj zgodę w obozie czynów, i nie zajmujmy się niepotrzebnie dyplomacyą! Dyplomacya bez litości zdepcze nas, gdy będziem nieszczęśliwi, jak w roku 1848 i 1849. Ale niech król sardyński pokaże się u Alp na czele 150,000 wojska, a dyplomacya, choć niechętnie, uzna czyn dokonany. Nie łudźmy się tylko sami; sprawa włoska jest sprawą sprawiedliwości przed trybunałem boskim, ale jest ona sprawą gwałtu, i gwałtu tylko przed trybunałem ludzi. Ogłaszając moje myśli, wiem, że stanę się przedmiotem rozmów, gotów wszakże jestem zdanie wyrzeczone zmienić, gdy mi kto dowiedzie, że włoską niezawisłość, jedność, da się w inny sposób uskutecznić, aniżeli przez ten jaki ja podałem.

— Listy z Neapolu donoszą, że dotąd nie wydano żadnéj amnestyi. Król oświadczyć kazał, kilku dyplomatom, że lud swój cząstkową amnestyą uszczęśliwić zamyśla.

Podług listów z Rzymu z 21. Sierpnia rozpoczęto na nowo czynności co do usunięcia wojsk zagranicznych z państw kościelnych.

Turyn, 25. Sierpnia. — Poseł rosyjski, jenerał hr. Stakelberg, przybył tu wczoraj.

Hiszpania.

Z Madrytu piszą pod dniem 25. Sierpnia. Królowa dała do zrozumienia, że na przyszłość chce być czynniejszą na obradach rady ministrów, niż dotąd. Markiz Tabuerniga, jedyny, z wszystkich deputowanych, który się oparł wnioskowi Madoz'a w 14. Lipca, mianowany został przez królową szambelanem pałacowym. Na posłuchaniu wręczyła mu ona klucz honorowy przyozdobiony dyamentami, wyrażając się doń w nader ujmujących wyrazach.

— Komisya trudniąca się przedażą dóbr nieustaje w swéj czynności

Onegdaj 1441 nieruchomości przybiła. Liczba przedanych dotąd nieruchomości wynosi 44,814; za które zapłacono 670 milionów.

— W prowincyi Malaga pozapalano lasy.

Madryt, 25. Sierpnia. — O treści listu, który cesarz Francuzów zaraz po odniesionem zwycięstwie wojska nad powstańcami był pisał do królowéj Izabelli, miałem sposobność dowiedzieć się szczegółów niektórych. Trzy punkta są w liście tym dotknięte: Cesarz życzy jéj szczęścia z zwycięstwa powagi, który uważa za rękojmię trwałéj pomyślności dla kraju, daléj zaleca umiarkowanie po tryumfie, aby rząd mógł stworzyć partyą narodową po za obrębem partyj istniejących i w końcu wyraźnie w liście własnoręcznym cesarz oświadcza, że w razie gdyby anarchia miała otrzymać górę przyrzeka Francya królowéj biedz w powoc. Potwierdza to zupełnie to, com powiedział wczoraj o stosunkach, w jakich się Francya znajduje do wypadków hiszpańskich. Anglia na to wszystko milczy. Zdaje się, że między Francyą i Anglią stanęło na tém, aby bitwy staczane w Hiszpanii, nie wychodziły z obrębu tego kraju. Przypływ i odpływ wypadków politycznych na półwyspie ułatwia jednéj albo drugiéj pobitéj dyplomacyi spokojny pogląd na rzeczy i czekanie chwili sposobniejszéj. Rewolucya z roku 1854 była korzyścią dla Anglii, kontrrewolucya z 1856 jest zwycięstwem Francyi. Anglia wspiera progresistów, którzy starają się przyjść do siebie po wstrząśnieniu otrzymanem i z organizować się. Wielu progresistów myśli tylko o gorąco upragnionem połączeniu Portugalii z Hiszpanią przez wyniesienie króla Dom Pedro na tron królowéj Izabelli. Jak to z dobrego wiem źródła, znają te tajemne myśli progresistów tak w Tuileryach i jak i tu w zamka Plaza de Oriente.

Turcya.

Konstantynopol, 18. Sierpnia. — Donosi tamtejszy Journal: że wojskowy parowiec angielski, którego oficerowie skreślili nową kartę hidrograficzną Delty Dunaju, znalazła Rosyan, i dawną straż rosyjską jeszcze na lewym brzegu Dunaju, i że 17. Sierpnia nie wyszli byli Rosyanie z wysp Wężowych.

— Z nad granicy Czarnogórców piszą do gazety zagrzebskiéj z 14. Sierpnia. W ostatnim mym liście z 8. Sierpnia wyrzekłem moje zdanie, że fortyfikowane miejsce Medem (w Kuci) nie utrzyma się. Osada Czarnogórców musiała miejsce to oddać Albańczykom. Na wiadomość tę wysłał książę Danilo 5500 ludzi na ziemię Podgorzyca, aby odeprzeć Albańczyków, którzy się tam wdarli byli. D. 7. Sierpnia starły się straże przednie, przyczem Czarnogórcy 21 ludzi postradali. Przyszłoby było niewątpliwie do starcia większego, gdyby konsul angielski i francuski nie był wyrobił zawieszenia broni na miesiąc. Warunki zawieszenia broni są: Albańczycy w ciągu 6 dni wyjdą z Kuci i oddadzą Medum. Basza Skutary płaci za poległych 40 Czarnogórców po 130 dukatów w złocie. Wywóz zboża i towarów na jeziorze Skutari nie ma być zabronionym, i ma być przywróconą komunikacya między Kraguiną i Sarteadro (wyspą wzmiankowanego jeziora). Niedotrzymanie któregokolwiek z tych warunków pociąga za sobą zerwanie zawieszenia broni.

— Pod powyższą datą piszą do Jour. des Debats, że między zadaniami cesarskich komisarzy, wysłanych do różnych prowincyj państwa, jest to, aby niszczyć bandy rozbójnicze. Plaga ta powiększyła się i przez to, że wielu z powracających do zagrody wojskowych bez zatrudnienia staje się włóczęgami niepokojącemi kraj; takich włóczęgów schwytały kolumny ruchome. Komisarze cesarscy są zaopatrzeni w fermany, mocą których mogą, wedle potrzeby, ogłosić prowincye w stan oblężenia i użyć do swych celów siły zbrojnéj. Do spraw tego rodzaju utworzone są sądy specyalne pod przewodnictwem komisarzy.

Kronika miejscowa.

Poznań, 3. Września. — Zajmującem jest w obecnéj chwili dokończanie kładzenia szyn żelaznych przed dworcem naszym kolei żelaznéj poznańsko-szczecinskiéj. Kto niewidział, temu radzimy przypatrzyć się owéj łatwości, z jaką robotnicy dzieła tego dokonywają. Już teraz budowa kolei żelaznych należy do dzieł najpospieszniejszych, zaledwie posłyszymy, że do jakiejś nowéj budowy kolei się zabierają towarzystwa, aliści wkrótce donoszą dzienniki o ich kończeniu i otwarciu. Co to zysk z przedsiewzięć podobnych czyni, pokazuje się na kolei poznańsko-wrocławskiéj, którą najdaléj w przyszłym miesiącu mają otworzyć i oddać do pożytku publicznego. Nie dosyć na tem toż towarzystwo górno-szląskich kolei żelaznych, do którego wielu mieszkańców z księstwa naszego należy jako akcyonaryusze, postanowiło budować jeszcze pięć kolei nowych, a między temi najważniejszą dla nas, bo z Poznania do Bydgoszczy; nie obejdzie się w końcu także, że te sieci kolei połączą gdziekolwiek z koleją warszawsko-krakowską, bo na komunikacyi Poznaniowi z Warszawą tak zbywa, że przemysłowcy poznańscy przenoszą przesyłki swe pocztą do Warszawy, nad pośrednictwo furmanami, którzy i więcéj żądają i bardzo późno odstawiają towary. Spodziewamy się, że wkrótce i téj niedogodności zapobieży jakie przedsiebiorstwo kolei żelaznych i połączy nas z targiem warszawskim, który teraz dla braku komunikacyi, daléj jest od nas oddalonym aniżeli Paryż lub Londyn. Korzyści z takiéj kolei będą niezmierne, tak dla przedsiębiorców podobnéj kolei, jako też dla naszéj prowincyi, bo koleje z Warszawy wieść będą wyroby wszelkiego rodzaju drogami lądowemi daléj w różnych kierunkach na wschód, na który więcéj liczymy, aniżeli na zachód, przewyższający nas we wszystkiem swoją przemysłową cywilizacyą.

Wolsztyn, 31. Sierpnia. — W d. 29. b. m. utopił się rybak B. w Obrze, gdy był robotą przy oczyszczaniu téj rzeki zajęty i dostał ciężkiéj choroby. Rzuciła go choroba głową w wodę i zanim go z niéj wydobyto, już był nie żywym. Pozostawił żonę i czworo dzieci niedorosłych.

Kcynia, 30. Sierpnia. — Od d. 16. do 24. b. m. codzień mamy deszcze, tak, że pszenicy zwozić nie było można. W tym tygodniu w poniedziałek i wtorek niepadało, uwijano się czemprędzéj ze zwożeniem zboża, ale wiele jeszcze go zostało na polu, pszenica szczególniéj porasta stojąca w mendelach lub niezżęta. Owies i jęczmień dojrzały, ale ponieważ znów deszcze padają, przeto ich sprzątać nie można. — W środę wydarzył się tu przypadek na rynku, przy kopaniu studni. Pomocnik i żyd stanęli na desce nad jéj otworem, deska pękła i obaj wpadli w wykopaną studnię, robotnik złamał nogę, żyd tylko lekko się zranił.

Gniezno, 1. Września. — Cieszy nas, że uchwała zapadła w Wrocławiu, iż kolej żelazna pójdzie z Poznania na Gniezno do Bydgoszczy. Na tem nasi przecie nie przestają i już układają plany do poprowadzenia tejże kolei do Strzałkowa, aby ztamtąd połączyć ją na Łowicz z Warszawą. Jest to instynkt dobry, świadczący o konieczności otwarcia téj drogi, ale od planu do uchwały, a od uchwały budowy do wykonania jeszcze zapewne daleko i rzecz sama niepewna, bo jak mówią, że wprost komunikacyi nie życzy sobie tutejsza strona.

Przybyli do Poznania 3. Września.

BAZAR: Jaraczewski z Jaraczewa, Koczorowski z Piotrkowic.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Eckstein z Wituchowa, Szczepanowski z Bydgoszczy, Lehmstädt z Magdeburga, Meyer i Hädicke z Berlina.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Sänger z Bojelewa, Radoński z Siekierek, Güterbock z Bojanic, Znaniecka z Mechlina, Cohn z Tylży, Meder z Wierzonki, Bennedorff i Bröcker z Berlina, Lüttge z Düren, Schulze z Lipska, Cleve z Hanau.
HOTEL DU NORD: Mieczkowski z Łaszczewa, Szołdrski z Jaszkowa, Wilczyńska z Krzyżanowa, Krzyżańska z Sapowic.
HOTEL BAWARSKI: Schönbeck z Stralsundu, Gravert z Berlina, Przybylska z Międzyrzecza, Gruner z Lipska.
POD CZARNYM ORŁEM: Lutostański i Gądkowski z Koltakowa.
HOTEL BERLINSKI: Wollmann z Śremu, Weinhändler z Maad, Zakrzewski z Osieka, Vollmer i Mansfeld z Berlina.
HOTEL PARYZKI: Danielski z Cereckwicy, prob. Rudziński z Czeszewa, Radoński z Kociałkowéjgórki, Kadow i Bukowski z Ruchocinka.
HOTEL WIEDENSKI: Szczygłowski z Śremu.
HOTEL EICHBORNA: Jaglin z Szamotuł, Levy z Inowrocławia, Machol z Czempinia, Löwenberg i Hein z Berlina, Neumann z Tschirnau, Meyer i Grünthal z Schermeisel.
POD KORONĄ: Appel z Kościana, Lewin i Schmidt z Mogilna.
EICHENER BORN: Salomon z Jastrow, Fränket z Lwówka, Grunert z Środy, Wollheim z Rogoźna, Hochbaum i Dogodne z Schlawotycz.
HOTEL WROCŁAWSKI: Heinze z Ragnit, Drögsler z Xiąża.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Dewitz z Landsberga n. W., ul. Gołębia 7.; Hüttner z Wrocławia, ul. Rycerska 12.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu,
wydział pierwszy dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 8. Maja 1856.

Nieruchomości do pozostałości Karola Efraima Krug i jego żony Beaty Doroty w Poznaniu należące, mianowicie:

1) Nr. 69 na Stym Marcinie w Poznaniu otaxowana na 12,365 Tal. 4 Sgr. 4 Fen.
2) Nr. 330 w starém mieście tu w Poznaniu oszacowana na 4574 Tal. 9 Sgr. 5 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, mają być dnia 11. Grudnia 1856. przed południem i po południu w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych na wniosek współsukcessorów końcem podziału sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj nie okazującéj się zaspokojenia poszukają z ceny kupna, powinni się z takową aż do terminu do nas zgłosić.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 3. Września 1856 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	25	—	4	5	—
Pszenicy średniéj	3	—	—	3	15	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	12	6
Żyta przedniego, szefel	2	4	—	2	6	—
Żyta nowego	2	2	6	2	5	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	2	—	1	5	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	3	25	—	4	—	—
Tatarki szefel	1	20	—	1	27	6
Ziemniaków, szefel	—	17	6	—	20	—
Masła, garniec	2	5	—	2	10	—
Siana, centnar	—	25	—	1	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	6	—	—	7	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 2. Sieprnia	31	22	6	32	7	6
dnia 3. »	32	—	—	32	15	—